

Budżet obywatelski – głosowanie od 6 września

Budżet Obywatelski jest obecnie na etapie pierwszej weryfikacji. W naszej dzielnicy przedstawiono listę 44 projektów, które już przeszły – prezentujemy wybrane pomysły. 28 września będzie dostępna pełna lista, do tego czasu zostaną rozpatrzone odwołania. Zachęcamy do przeglądania wszystkich projektów na stronie www.twojbudzet.um.warszawa.pl i oczywiście do głosowania!

Zwirko i Wigura – mural słynnych lotników we Włochach – nr 250

Murale będą doskonałą promocją naszej dzielnicy i doskonałym materiałem edukacyjnym dla młodzieży. Miejsce ich umieszczenia wybrano nieprzypadkowo. Ożywi to nieoświetloną przestrzeń widoczną z ulicy Hynka. Stylistyką będą nawiązywać do muralu przy ul. Hynka. Projekt ten będzie kontynuacją murali z wykonanych z budżetu partycypacyjnego na rok 2019 (mural Balon Franciszka Hynka oraz kolumny pod wiaduktem al.

Krakowskiej). Mural zdecydowanie podniesie estetykę otoczenia, przybliży mieszkańcom kim byli patroni naszej ulicy i przypomni ich osiągnięcia. Lokalizacja: Ślepe ściany szczytowe od strony ul. Hynka w budynku szkoły nr 227 przy ul. Astronautów 17
Koszt: 71 000 zł

Chronimy jerzyki i wróble we Włochach – montaż skrzynek lęgowych – nr 533

Owadożerne jerzyki ograniczają dokuczliwe plagi owadów krwio pijnych – komarów i meszek. Wróble w czasie wychowu piskląt również odżywiają je owadami, spożywają też nasiona chwastów. Dalszy byt tych ptaków jest w mieście zagrożony, gdyż liczne remonty, w tym „docieplenia” ścian budynków, ograniczają pulę miejsc lęgowych dla ich bezpiecznego gniazdowania. Te pożyteczne ptaki nie powodują zagrożeń sanitarnych i stanowią wdzięczny obiekt obserwacji. Doświadczenia uzyskane w realizacji budżetu partycypacyjnego w innych dzielnicach (np. na Ochocie) rokują na pełny sukces projektu w Dzielnicy Włochy, który przyczyni się do ochrony charakterystycznych dla

Warszawy gatunków ptaków.

Lokalizacja: 1 Sierpnia 36 a, Al. Krakowska 107, Al. Krakowska 255, Borsucza 15, Centralna 24, Cietrzewia 2, Cyprysowa 25, Konewki 1, Łopuszańska 89, Plastyczna 31, Sabały 23, Sabały 45, Słowicza 47.
Koszt: 48 000 zł

Letnie Kino Nad Stawami edycja 2020 – nr 928

LETNIE KINO NAD STAWAMI edycja 2020 to kontynuacja letniego kina z 2018 roku, projektu wybranego przez mieszkańców i zre-

alizowanego w 2018 roku. Celem projektu jest ułatwienie kontaktu z kinematografią najwyższej próby i integracja mieszkańców dzielnicy. Letnie kino nad stawami to wydarzenie, które na stałe powinno wpisać się w kalendarz letnich i lokalnych wydarzeń w Starych Włochach. To ma być wartościowe kino, w którym spotka się sąsiadów i znajomych z okolicznych ulic (i z całej dzielnicy).

Lokalizacja: boisko szkolne przy Szkole Podstawowej nr 94 ul. Cietrzewia 22a
Koszt: 65 000 zł

Dokończenie na s. 5

Tędy przeszła Warszawa



W związku z 75. rocznicą wywózki mężczyzn z Włoch 16 września 1944 roku rozmawiamy z dyrektorem Muzeum Dulag 121, panią Małgorzatą Bojanowską.

Skąd nazwa Dulag 121? Kiedy powstał obóz i czemu służył?

M.B.: Nazwa Dulag 121 jest nazwą potoczną i jest skrótem. Były Stalagi, Oflagi i Dulagi. Dulag – czyli Durchgangslager 121 to był obóz przejściowy. Jeden z wielu utworzonych od początku wojny na terenie całej Europy. Numerowano je w kolejności takiej, jak powstawały. Mamy hipotezę, że obóz Dulag 121 miał swoją przeszłość w zupełnie innym miejscu na terenach wschodnich. Ponieważ prawdopodobnie został zlikwidowany na terenie ZSRR i przeniesiony z nazwą i numerem oraz częściowo obsługą podobnego obozu przejściowego. Jest to pewnego

rodzaju hipoteza, ponieważ od pierwszego dnia tutejsza załoga dysponowała pieczęciami, które trudno by było tak szybko przygotować. Decyzja o powstaniu obozu zapadła 6 sierpnia 1944. Powstanie tego obozu było spowodowane zmianą polityki wobec ludności cywilnej oraz jeńców branych podczas Powstania Warszawskiego. Łączyło się to z objęciem przez generała von dem Bacha dowodzenia wojskami niemieckimi, które miały zwalczać powstanie. W pierwszych dniach powstania obowiązywał niepisany rozkaz Hitlera i Himmlera, mówiący o tym, że każdego, kto zostanie wzięty do niewoli, należy rozstrzelać. To była taka pierwsza, wielka wściekłość Hitlera, który tak właśnie się wyraził, a Himmler to powtórzył. Tak się działo do momentu, kiedy zaczął istnieć ten obóz. Warto zwrócić uwagę, że von dem Bach, który podjął decyzję o zmianie polityki wobec ludności cywilnej, nie kierował się absolutnie żadnymi względami humanitarnymi.

Dokończenie na s. 2

R E K L A M A

JUMP WORLD PL/WARSZAWA
#KOCHAMSKAKAĆ
PONAD 2500 M² MEGA ATRAKCJI!
#WARSZAWA
TWÓJ NOWY PARK TRAMPOLIN
OTWARTE GODZIENNE
OD 28.08
OKECIE PARK AL. KRAKOWSKA 61
INFO_WARSZAWA@JUMPWORLD.PL
695 855 425

Tędy przeszła Warszawa

Dokończenie ze s. 1

On po prostu bardzo szybko, zostawszy dowódcą, zorientował się, że żołnierze niemieccy tracą zbyt dużo czasu na mordowanie, rabowanie, gwałcenie – na tę całą straszliwą procedurę, która miała miejsce od początku i która wydarzyła się na Woli czy na Ochocie. Poza tym potrzeba też było do tego bardzo dużo amunicji. Gdy weźmiemy pod uwagę szacunki, że na samej Woli zamordowano, strzelając, ok. 40 000, a nawet do 60 000 ludzi, widzimy, jakolbrzymie siły niemieckie i ogromna ilość amunicji były potrzebne, żeby sukcesywnie realizować rozkaz Hitlera i Himmlera. W związku z tym, że Niemcy znajdowali się już w dość trudnym okresie wojny, a ich fabrykina terenie Rzeszy były mocno bombardowane przez alianckie siły lotnicze, von dem Bach zdecydował, że ludność cywilną Warszawy, wziętą do niewoli i wypędzaną z miasta, potraktuje jako siłę roboczą. Żeby można to było zrealizować, trzeba było tych ludzi najpierw wywieźć i przesegregować, bo przecież nie należało wszystkich odwozić do Rzeszy po to, żeby umieścić ich w obozach pracy przymusowej i fabrykach. Takim miejscem, w którym można było dokonać segregacji wypędzonych z walczącego miasta stał się więc teren kolejowych warsztatów naprawczych, istniejący od końca XIX w., a przejęty przez Niemców, kiedy rozpoczęła się wojna. Niemcy zarządzali nim, wykorzystując zakłady dla swoich celów.



Małgorzata Bojanowska

Dlaczego akurat w Pruszkowie?

M.B.: Była tutaj wcześniej polska załoga, ale ci ludzie, a przede wszystkim maszyny zostały wywiezione z terenu zakładów w czerwcu 1944 roku w ramach wywożenia do Niemiec wszystkiego, co się dało wywieźć. Teren zakładów, 54 hektary z olbrzymimi halami, stał w zasadzie pusty. Był świetnie skomunikowany z Warszawą. Kilkanaście minut drogi pociągiem. Można też było do niego dojść na piechotę. Ten teren postanowiono przeznaczyć właśnie na obóz przejściowy. Do obozu mieli trafiać wszyscy mieszkańcy cywilni upadających po kolei dzielnic. W związku z tym postanowiono, że obóz powstanie i że wszystko na jego terenie zorganizuje Wehrmacht, a nadzorować będzie Gestapo, dodatkowo w organizację zaangażowano Arbeitsamt. Niemcy od samego początku, od pierwszej chwili, już od 6 sierpnia, zdawali sobie sprawę, że nie są w stanie tego obozu całkowicie zabezpieczyć, jeżeli chodzi o żywność, służby sanitarne oraz wszelkie służby pomocnicze. W ramach tworzenia obozu na rozmowę do Arbeitsamtu został wezwany ksiądz Tyszką i zlecono mu, jako naczelnemu pruszkowskiej Rady Głównej Opiekuńczej, zorganizowanie żywności oraz personelu. Ogłoszono to natychmiast w parafiach i informacja bardzo szybko rozeszła się po okolicy. We wszystkich okolicznych parafiach ludzie się zgłaszali, ponieważ mieli swoich krewnych w Warszawie. Zapowiedziano, że jeżeli ktoś będzie pracował w obozie (oczywiście nikt nie

dostawał tutaj żadnych pieniędzy), to będzie miał dwa przywileje. Będzie mógł wyprowadzić legalnie swoją rodzinę z obozu i nie będzie podlegał wywózowi z łapanek. To było bardzo ważne, ponieważ łapanek było wtedy szalenie dużo i niebezpieczeństwo wywieżenia do Niemiec na roboty czy do obozów było olbrzymie. Dzięki temu był tutaj polski personel lekarski, AKoddelegowałopielęgniarską służbę kobiet. Weszły w białych fartuchach z opaskami Czerwonego Krzyża, notabene nie były z Czerwonego Krzyża. Ukrywając fakt, że są z AK, wchodziły jako normalnie mieszkające w okolicy kobiety, przygotowane, aby udzielać pomocy. Cały personel kuchenny liczył w pewnym okresie nawet 500 osób. Osoby, które gotowały ziemniaki, buraki i kapustę, przywożone przez miejscową ludność do obozu, pod workami pomagały wywozić rannych.

Jak ratowano ludzi z obozu?

M.B.: Sposoby na wywożenie i ratowanie ludzi były bardzo różne. Tych najbardziej zagrożonych wpisywano na listę personelu kuchennego, żeby nie zostali wywiezieni. W pierwszej kolejności ludzi młodych, podejrzewanych o udział w powstaniu. Były osoby, które się wydostały, np. Eryk Lipiński, który poszedł do Podkowy Leśnej do Iwazkiewicza. Tam trochę się zregenerował i po kilku dniach wrócił, żeby pomagać. Został noszowym, ale przyniósł do obozu list Iwazkiewicza do Kazimierzy Drescher, która była tłumaczką. Zrobił to po to, żeby

wyłuskać ludzi kultury, dać im pomoc i wyciągnąć z obozu. To było świetnie zorganizowane, choć działania takie groziły wywózką do obozu koncentracyjnego. Kazimiera Drescher została wywieziona razem z dwoma pomagającymi osobami. Właśnie dzięki temu, że był polski personel, który wchodził z przepustkami, te zaś nie miały na początku zdjęć. Przepustki krążyły wiele razy dziennie różnymi bramami. Były sanitariuszki, które wylapywały osoby najbardziej zagrożone wywózką, gdy przychodził transport. Uczyły tych ludzi, jak się zachowywać, jak symulować chorobę, co powiedzieć przed komisją lekarską. Co boli, jak boli, gdzie boli. Nie było tutaj możliwości sprawdzenia, czy ktoś rzeczywiście ma gruźlicę, czy jej nie ma. Na terenie szpitalika utworzonego w obozie w gips wkładano złamane i niezłamane kończyny. Wszystko to było robione w atmosferze wielkiego zagrożenia. Ponieważ wszyscy wiedzieli, że koniec wojny się zbliża, nikt nie chciał jechać – każdy sposób był dobry. Świetnie sprawdzało się wypicie trzech łyżek ropy, co dawało takie efekty jak przy tyfusie. Oczywiście, człowiek odchorował te trzy łyżki, ale z obozu wyszedł, ponieważ Niemcy potwornie bali się wszystkich chorób zakaźnych. Szacuje się, że 100 000 osób wyszło z obozu metodami legalnymi i nielegalnymi. Legalnie to np. dzięki orzeczeniu komisji lekarskiej, przed którą stawało codziennie 200–300 osób. Lekarz Niemiec, Kenig, który zakończył pracę w obozie z ciężką depresją, po-

nieważ to, co widział, przerosło jego możliwości, bardzo ciekawie opisany został przez Sławińską w książce „Kiedy Kłamstwo Było Cnotą”. Legalne metody polegały na tym, że stawało się przed komisją lekarską. Było się chorym lub nie było się chorym, ale mówiło się, że jest się chorym, następnie komisja wpisywała na listę. Na tej liście było wpisywanych 15–20 osób, ale wpisywano w taki sposób, że między wpisanymi nazwiskami można było dopisać kolejne osoby. Lekarz podpisywał się pod orzeczeniem, że zwalnia te osoby. Wychodziła pielęgniarka, która miała obowiązek donieść listę do zielonego wagoniku, gdzie urzędowało Gestapo. W tym czasie dopisywali pomiędzy te osoby kolejne osoby, przygotowane jako najbardziej zagrożone, i dopiero numerowali. Podejrzewamy, że jednak lekarz Kenig patrzył na ten proceder przez palce. Wcale nie jest powiedziane, że to było łatwe. Absolutnie tak nie było. Ja opowiadam o ekstremalnych przypadkach, żeby uzasadnić te 100 000 ludzi, którzy znaleźli się poza obozem.

A kiedy ktoś już wydostał się z obozu?

M.B.: Pomoc dla nich nie kończyła się w obozie. Bardzo istotne było to, w czym brali udział także mieszkańcy Włoch: udzielanie pomocy osobom, które wyszły. Oni nie mogli przebywać długo na tym terenie, chyba że zrobiono im fałszywe dokumenty. Nie mogli, ponieważ były organizowane łapanki i wyszukiwano, wyciągano z domów, sprawdzono w domach, czy nie ma tam warszawiaków, czyli osób, które mają kartę z warszawskim zameldowaniem. Takie naloty na mieszkania i domy odbywały się w całej okolicy. Oczywiście ci, którzy przyjmowali, też byli narażeni, ale to im nie przeszkadzało pomagać. Wszystkie okoliczne miejscowości potroiły swoją liczebność. Ci ludzie musieli gdzieś się dostać, jeżeli nie tylko pierwszy nocleg, to kilka następnych, żeby im przygotować jakąś drogę, jakieś miejsce. Trzeba ich było po przeżyciu powstania doprowadzić do takiego stanu, żeby ich wypuścić i żeby mogli iść dalej. Działo się to we wszystkich okolicznych miejscowościach. W Pruszkowie było najbardziej niebezpiecznie. Dalej Podkowa Leśna, Brwinów, Milanówek... No i akcja dodatkowa powstawania małych powstańczych szpitalików. Trafiali tam z listy podstawowej, były kobiety w ciąży, które mogły wyjść. W Piaśnowie utworzono małą izbę porodową. Pewna kobieta dysponowała dwoma pokojami i te dwa pokoje oddała na porodówkę. Mamy nawet listę dzieci, które się tam urodziły. Ona sama mieszkała ze swoimi dziećmi w małej kuchence. Do mieszkania sprowadziła lekarza, żeby mogło się urodzić kilkanaścioro dzieci. Takich przypadków było bardzo dużo i były naprawdę niesamowite.

Drugą część wywiadu przeczytajcie Państwo w drukowanej Gazecie Włochowskiej za miesiąc.

Poczytajmy o historii

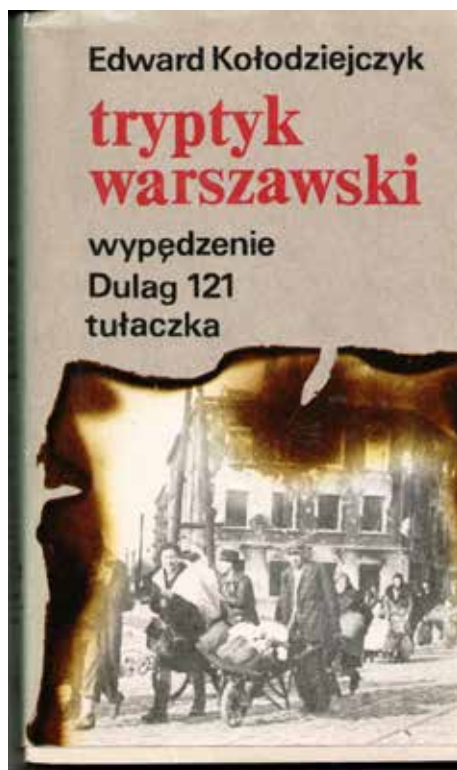
W tle burzliwej dyskusji o planowanym pomniku ofiar wywózki z 16 września 1944 roku chciałabym porozmawiać z Państwem o...samej wywózce. A właściwie o historii, której częścią była.

Książka „Tryptyk Warszawski – wypędzenie, Dulag 121, tułaczka” Edwarda Kołodziejczyka (Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1984) to wynik analizy materiałów archiwalnych, publikacji oraz bezpośredniego odzewu na artykuł, który autor opublikował w roku 1979. Reportaż ten obejmuje historię losu ludzi wypędzonych z Warszawy i jej okolic po Powstaniu Warszawskim. Książka podzielona jest na 3 części: Wypędzenie, Dulag 121 (to skrót od nazwy Durchgangslager 121, niemiecki obóz przejściowy utworzony w Pruszkowie dla ludności wypędzonej podczas i po Powstaniu Warszawskim) oraz Tułaczka.

W rozdziale „Wszystkie transporty idą przez Włochy” czytamy:

„Podwarszawskie Włochy stanowiły główny węzeł komunikacyjny na trasie pomiędzy Warszawą a Pruszkowem. Tędy jechały transporty kolejowe, tędy szły kolumny piesze, jedynie transporty dowożone kolejką podmiejską EKD (Elektryczna Kolej Dojazdowa – dziś WKD), ładowane w rejonie Dworca Zachodniego, odjeżdżały wzdłuż ulicy Szczęśliwickiej i dalej przez Salomeę, Raków, Michałowice, Pęcice i Tworki docierały do Pruszkowa.

Niebagatelny udział w niesieniu pomo-



cy mieszkańcom Warszawy mają mieszkańcy Włoch. (...) Jako pierwszy powstał tu Społeczny Komitet Niesienia Pomocy, którym kierował Feliks Skowroński. Przechodzącym przez Włochy transportom pomagali także członkowie miejscowego Polskiego Komitetu Opiekuńczego (...), „Caritas”, Miejskiego Komitetu Samopomocy Społecznej, Stowarzyszenia Dobroczynności oraz indywidualni mieszkańcy. Na trasie przemarszu w wyznaczonych punktach drogowych rozdawano napoje, owoce, pomidory, chleb itp.(...)”

Książka jest dostępna w bibliotece w Pałacyku.

Marta Pająk

Derby Włoch

14 sierpnia 2019 na stadionie RKS Okęcie odbył się mecz derbowy pomiędzy RKS Okęcie oraz KS Przyszłość Włochy.

Wynik spotkania otworzył w 12 minucie zawodnik gości Mariusz Najder, jednak kolejne bramki strzelali już tylko „Lotnicy”. Najpierw mecz w 21 minucie wyrównał Adrian Wiercioch. Kolejne dwa trafienia (w 34 i 45 mi-

nucie) również były autorstwa napastnika Okęcia, który skompletował klasycznego hat trick'a. Wynik meczu na 4:1 ustalił w 67 minucie Jerzy Fiszer. Warto podkreślić, że inauguracja sezonu 2019/2020 odbyła się w obecności licznie zgromadzonych kibiców, którzy głośnym dopinaniem zagrzewali swoich ulubieńców do walki.

Rafał Izidorzak

Nowa sygnalizacja na skrzyżowaniu Instalatorów i Krakowskiej

Dzięki nowej organizacji ruchu na skrzyżowaniu ul. Instalatorów i Al. Krakowskiej bezpieczniejską skręcimy w lewo. Nie trzeba już, po skręcie w prawo, przedzierać się do lewej strony przez trzy pasy jezdni.

Także wjazd na ścieżkę rowerową prowadzącą wzdłuż Grójeckiej i Al. Krakowskiej został przeniesiony trochę w głąb ul. Instalatorów. Jest teraz zaraz za przystankiem. Nie trzeba więc już przejeżdżać przez przejście dla pieszych, aby wejść w prawo na ścieżkę.



Od 8 sierpnia 2019 r. w Czytelni i Wypożyczalni Naukowej nr VI obejrzeć można wystawę pt. „Solidarność i Wsparcie”, udostępnioną nam przez Muzeum Dulag 121 w Pruszkowie. Tematem poruszanym na 20 planszach są dzieje warszawskich Powstańców i mieszkańców Warszawy

po upadku Powstania Warszawskiego. Ponadto w zbiorach naszej Czytelni znajdą Państwo książkę „Tryptyk warszawski” Edwarda Kołodziejczyka, dzięki której będą mogli Państwo poszerzyć swoją wiedzę o losach Warszawiaków po Powstaniu. Wystawę oglądać można do 16 września 2019 roku.



Kolejne środki dla Dzielnicy Włochy

W poniedziałek 12 sierpnia br. burmistrz dzielnicy Włochy Artur Wołczacki i Sebastian Piliński – z-ca burmistrza Dzielnicy Włochy podpisali umowy, dzięki którym dodatkowe środki na rozwój zyskają dwie włochowskie szkoły.

W ramach „Mazowieckiego Programu Dofinansowania Pracowni Informatycznych i Językowych”, Sejmik Województwa Mazowieckiego przyznał dofinansowanie do projektu konkursowego złożonego przez Dzielnicę Włochy dla Szkoły Podstawowej nr 94. W wyniku czego już niedługo pracownie informatyczne w szkole wzbogacą się o nowy sprzęt komputerowy i oprogramowanie, oraz zostaną poddane remontom. Wartość projektu to 80.000,00 zł.

Kolejne dofinansowanie na potrzeby modernizacji i wyposażenia placu sportowo-rekreacyjnego otrzyma również Szkoła Podstawowa nr 66 im. ks. Juliana Chrościckiego. Wartość uzyskanych środków to 113 500,00 zł. Fundusze zostały pozyskane przez Urząd Dzielnicy Włochy w trybie konkursu wniosków z „Mazowieckiego Instrumentu Infrastruktury Sportowej Mazowsze 2019” Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego. Pozyskane środki przeznaczone zostaną przede wszystkim na wymianę nawierzchni placu sportowo-re-



kreacyjnego na tzw. bezpieczną, zakup i montaż urządzeń sportowo-rekreacyjnych.

Po stronie Zarządu Województwa Mazowieckiego umowy podpisali Adam Struzik – Marszałek Województwa Mazowieckiego i Wiesław Raboszuk – Wicemarszałek Województwa Mazowieckiego.



O G Ł O S Z E N I E

ODSŁONIĘCIE MURALU O TEMATYCE LOTNICZEJ



GRAFIKA: wpis do księgi pamiątkowej Aeroklubu Rzeczypospolitej, 1934

Budżet obywatelski

– głosowanie od 6 września

Dokończenie ze s. 1



BUDŻET OBYWATELSKI

W A R S Z A W A 2 0 2 0

Łąki kwiatowe w Alejach Jeruzolimskich – nr 1319

Miasto jest domem dla wielu gatunków roślin i zwierząt, a łąki kwiatowe to miejsca, które pozwalają nam obcować z nimi. Uważliwają na piękno przyrody, poprawiają nastrój, stanowią estetyczną i zdrową alternatywę dla wszechobecnego betonu. Zabezpieczają ziemię przed rozmywaniem nie pozwalając na powstawanie kałuż i błota. Ograniczają także poziom smogu w mieście poprzez zmniejszenie pylenia z gruntu. Łąka kwietna jest więc w pełni uzasadnioną alternatywą dla miejskich trawników. Hotel dla owadów zapewni im schronienie. Tablice informacyjne to element edukacji o ochronie przyrody.

Lokalizacja: Trawnik przy skrzyżowaniu ul. Łopuszańskiej i Al. Jeruzolimskich
Koszt: 11 150 zł

Woda, życia doda – Źródło – Poidelko w Parku Kombatantów – nr 1624

Warszawska kranówka jest zdrowa, czemu więc nie może być dostępna w parkach, gdzie każdy mógłby z niej w te ciepłe i mniej ciepłe dni skorzystać. Wskazane miejsce to obszar, gdzie spotykają się rodziny z dziećmi, seniorzy i inni spacerowicze. Warto, by każdy w każdej chwili mógł nawodnić organizm, jednocześnie ograniczając zużycie odpadów (butelek plastikowych), poidelko ma także zachęcić mieszkańców do aktywnego wypoczynku na świeżym powietrzu. Poidelka są dostosowane do trzech wysokości: dla dorosłych, dla dzieci i dla zwierząt. Posiadają przycisk uruchamiający wypływ wody oraz bezdotykowy, higieniczny system fontann.

Lokalizacja: Park Kombatantów – przy stacji PKP Włochy.
Koszt: 44 500 zł

Skaner pamięci miasta ogrodu Włochy – nr 1628

Celem projektu jest zakup profesjonalnego skanera wraz z komputerem dla potrzeb

mieszkańców i miłośników Włoch chcących dzielić się zasobami domowych pamiątek dot. historii Włoch i dziejów ich mieszkańców. Sprzęt ten będzie dostępny w Multimedialnym Archiwum Miasta Ogrodu Włochy (MAMOW, www.mamow.pl). Projekt ten jest ważnym czynnikiem zmierzającym do zatrzymania i odwrócenia trendów zanikania wspólnoty mieszkańców. Jego celem jest podniesienie wiedzy o tej części Włoch oraz poziomu atrakcyjności społecznej dzielnicy, jakości życia jej mieszkańców przez poszerzenie możliwości spędzenia wolnego czasu i podejmowania aktywności (szczególnie ważne dla najstarszej grupy seniorów), które budują kapitał społeczny.

Lokalizacja: Multimedialne Archiwum miasta Ogrodu Włochy (MAMOW) – sekcja Czytelni Naukowej w Bibliotece Publicznej w Dzielnicy Włochy m. st. Warszawy
Koszt: 28 000 zł

Zorientowane Włochy – punkty kontrolne do biegów na orientację – nr 1880

Projekt ma na celu stworzenie bazy specjalistycznych map wraz z grupami stałych punktów kontrolnych. Baza ma posłużyć szkołom i klubom sportowym w organizacji zawodów w biegu na orientację. Taka baza będzie dodatkową atrakcją turystyczną w celu promocji ciekawych miejsc w dzielnicy oraz nauki historii o Włochach. Gotowe projekty map i punktów przygotowane zostały w ramach działania Zorientowana Warszawa. Słupki z tradycyjnym wyposażeniem powinny zawierać również znaczniki NFC w celu wykorzystania nowych technologii do nawigacji i promocji specyfiki dzielnicy Włochy. Projekt pozwoli na propagowanie zdrowego trybu życia, ciekawej dyscypliny sportowej która we Włochach była popularna wśród młodzieży i dorosłych oraz przypomni historię naszej dzielnicy.

Lokalizacja: Park Kombatantów
Koszt: 24 000 zł

Doświetlenie przejść w okolicy budynku 1 Sierpnia 34 – nr 1885

Projekt zakłada montaż 4 latarni przy ścieżkach w parku im. M. Kottańskiego w okolicy budynku 1 Sierpnia 34. Latarnie staną w miejscach, które obecnie są nieoświetlone i korzystanie z nich jest utrudnione po zmierzchu. Tym samym realizacja projektu poprawi poziom bezpieczeństwa i komfortu mieszkańców. Oświetlenie tych miejsc uzupełni oświetlenie tej części terenu parku. Lokalizacja: Doświetlenie części Parku Marka Kottańskiego w rejonie budynku 1 Sierpnia 34
Koszt: 80 000 zł

Kaczkomat przy Stawie Koziorożca – nr 1925

Celem projektu jest zamontowanie automatu wydającego karmę dla kaczek: „kaczkomat” w parku przy Stawach Koziorożca po stronie Nowych Włoch w Warszawie. Przykładowa budka może mieć rozmiary 40x40x80 cm plus daszek 5 cm. Podstawa kaczkomatu będzie zabetonowana. Karma (pokarm odpowiedni dla kaczek: kukurydza, owies, nasiona, ryż) wydawana będzie luzem – około 60 g /porcja. Automat zasilany będzie przez akumulator, który można zaprogramować tak, by wydawał określoną ilość porcji w określonych godzinach, dzięki czemu kaczki nie będą przekarmiane. Urządzenie dostępne będzie w sezonie zimowym. Na automacie znajdować się bę-

dzie instrukcja obsługi.

Lokalizacja: Stawy Koziorożca ul. Globusowa
Koszt: 25 000 zł

Stoły do Teqball – nr 1926

Projekt zakłada zakup dwóch stołów do Teqball. Jest to połączenie tenisa stołowego z piłką nożną. Można grać w dwie lub cztery osoby. Polega na odbijaniu piłki nożnej od stołu przez siatkę bez dotykania piłką podłoża. Jest to nowa dyscyplina, która rozwija umiejętności panowania nad piłką. Stoły mogą być wykorzystywane zarówno wewnątrz budynków jak i na świeżym powietrzu.

Miejsce: Szkoła Podstawowa 94 przy ul. Cietrzewia
Koszt: 35 700 zł

Wybieg dla psów przy ul. Naukowej – nr 2041

Projekt zakłada organizację przestrzeni przyjaznej dla czworonogów. Teren powinien być ogrodzony i wyposażony w zabawki oraz infrastrukturę pozwalającą na tresurę naszych pupili. W naszej dzielnicy brakuje terenów, gdzie można swobodnie wyprowadzić psa na spacer i pozwolić mu się wyszaleć. Takim właśnie miejscem może być proponowany wybieg.

Miejsce: teren przy ulicy Naukowej działki ewid. nr 141 i 142 z obrębem 2-08-15
Koszt: 230 000 zł

O G Ł O S Z E N I E

Mam Talent

Młodzieżowa Rada Dzielnicy Włochy w listopadzie bieżącego roku organizuje „Mam Talent” dla włochowskiej młodzieży. Rada poszukuje partnerów do tego wydarzenia, którzy mogliby je wesprzeć finansowo. Otrzymane pieniądze zostaną przekazane na nagrody rzeczowe dla zwycięzców. Zwracamy się do Państwa, jako mieszkańców dzielnicy Włochy, z prośbą o pomoc. Może ktoś z Państwa ma firmę lub pracuje w firmie, która mogłaby pomóc?

Kontakt w tej sprawie: janigaoskar@gmail.com

Segregować czy nie segregować? – oto jest pytanie

Zacniemy od końca.

Od końca, ponieważ będziemy rozmawiać o odzyskiwaniu odpadów, czyli recydingu. Angielskie „śmięciowe” 3R: Reduce, Reuse, Recycle (Zmniejszaj ilość odpadów, Używaj opakowań ponownie, Oddawaj do przetworzenia) uczy, abyśmy przede wszystkim nie „produkowali” śmieci.

Jeśli już opakowanie mamy, warto go użyć ponownie, do podobnego lub innego celu. Moje pomysły? Rolki po papierze toaletowym i korki od wina – świetnie rozpalą grill. Filtry z dzbanka do filtrowania wody, po wysypaniu granulatu, przeobrażą się w zgrabne doniczki do ziół. Jeśli już muszę kupić papier toaletowy w foliowym opakowaniu, to opakowanie to będzie workiem na śmieci w małym koszu w łazience. Stara podkoszulka, pocięta na paski i zapleciona w workoczek z węzłami na końcach jest szarpakiem dla psa. (Nawet labradorowi starczy na kilka dni.) A stare firanki świetnie sprawdzają się jako woreczki na warzywa i owoce. (Pamiętaj! Państwo, jak było w czasach, kiedy tych „foliówek” nie było, i chodziliśmy na targi po zakupy? Jeśli „dało się” wtedy, da się i teraz).

A co, jeśli nie będziemy go ponownie wykorzystywać? Wyrzucamy do właściwego pojemnika, oczywiście.

Właściwie – dlaczego?

Toniemy w śmieciach. Do uważniejszego segregowania ma zachęcić nowa ustawa „śmięciowa”. Nieposegregowane odpady będą nas kosztować dwa razy więcej, niż te posegregowane. Są miej-

scowości (np. podwarszawskie Ząbki) gdzie opłaty już wzrosły o 100%. W budynkach wielorodzinnych wprowadzono tzw. odpowiedzialność zbiorową: jeśli wspólnota zadeklaruje segregację, a choć jedna osoba będzie wrzucać odpady do niewłaściwych pojemników, wszyscy mogą być obciążeni karą finansową (nakładać je może miasto lub gmina, na podstawie raportu firmy odbierającej śmieci). Czy to przekona wszystkich? Jeśli nie, to może kilka faktów:

Od początku lat 50. wyprodukowano ponad 9 miliardów ton plastiku, z których większość skończyła na składowiskach.

Nie ma na Ziemi morza czy oceanu, w którym nie dryfowałyby plastikowe śmieci.

Chiny niedawno przestały odbierać śmieci z Europy – do tej pory Chiny przetwarzały 56% europejskich odpadów z tworzyw sztucznych. Europa nie ma możliwości przetworzenia tych odpadów, trafiają więc na składowiska.

W Polsce w roku 2017 na jednego mieszkańca przypadało 312 kg odpadów komunalnych, o 9 kg więcej niż rok wcześniej.

A jeśli nie liczby, to może widok naszych ulic? W ostatnich dniach, po zmianach w umowach

na odbieranie śmieci, pisaliście Państwo do nas o tym, że worki zalegają przez kilka dni przed domami; długo nie są odbierane. Wtedy widać było, ile odpadów powstaje w jednym domu – na jednej ulicy – w jednej dzielnicy... Prawda, że dużo?

Jak segregować?

Dokładnie i logicznie. Słoik po kawie, który ma plastikową zakrętkę, trafia do dwóch worków: szkło i plastik. Podobnie zakrętki od słoików wyrzucamy do kosza na metal, a nie razem ze słoikiem do szkła. Zatuszczony czy brudny papier to odpady zmieszane.

Nie wyrzucamy słoika razem z zakrętką do szkła, ani tłustego opakowania po pizzy do papieru, bo cały worek czy cała partia śmieci zostanie zabrudzona czy zanieczyszczona, i nie będzie mogła być posegregowana

lub będzie trzeba robić to ręcznie, co podnosi koszty. I nie szukajmy wymówek. Słyszałam nie raz: „Nie będę segregować, bo i tak przyjeżdża jedna śmieciarka”. Śmieciarka ma w środku przegrody, których my z zewnątrz nie widzimy. „Tylu ludzi nie segreguje, to po co ja mam segregować?”. A dlaczego nie być mą-

drzejszym, niż tzw. reszta?

Pamiętam, jak głośnie protesty było słyhać, kiedy proponowano wybudowanie sortowni w naszej okolicy. Nie produkujemy więc śmieci, jeśli nie jest to konieczne. A jeśli jest, to sprzątajmy po sobie. Ta planeta to nasz dom.

Co dzieje się z posegregowanymi odpadami?

Wszystkie odpady z czerwonych pojemników (papier i tektura, butelki plastikowe oraz inne opakowania wykonane z plastiku, kartony po sokach oraz puszki) trafiają do sortowni, gdzie większa ich część zostanie odzyskana, natomiast pozostałości z procesu sortowania trafiają na składowiska odpadów komunalnych.

Odpady znajdujące się w zielonych pojemnikach (opakowania szklane, butelki, oraz słoiki) trafiają bezpośrednio do zainteresowanych firm, wykorzystujących je jako materiał w swojej produkcji (np. luty szkła).

Z kolei odpady zmieszane z czarnych pojemników trafiają do zakładów, w których będą najpierw sortowane w celu odzyskania wartościowych energetycznie składników, a następnie poddane kompostowaniu, by nie wydzielali się z nich metan, i by były obojętne dla środowiska naturalnego.

Na koniec to czego nie uda się odzyskać, trafi na składowiska. Po zakończeniu powyższych procesów, 50% dotychczasowych odpadów trafi na składowiska, (w przeciwieństwie do starego systemu, w którym było to 90% odpadów).

Marta Pająk



Na nasze pytania o „los śmieci”, tych zmieszanych, odpowiada dr inż. Agata Piotrowska – pracownik na Wydziale Biologii i Nauk o Środowisku Uniwersytetu im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Gdzie trafiają odpady zmieszane po tym jak zostaną odebrane z naszych domów? Przyjazd śmieciarki to nie koniec „życia śmieci”.

Wszyscy wiemy, że na składowisko odpadów komunalnych, i jest to co pierwsze nasuwa nam się na myśl. Ale zanim tam trafią przewożone do spalarni – gdzie odzyskuje się z nich energię – lub do zakładu przetwarzania mechaniczno-biologicznego (ZPMB). W okolicach Warszawy częściej trafiają do ZPMB, gdzie ręcznie oraz mechanicznie są rozdzielane i wybiera się z nich frakcje surowcowe, np. tworzywa sztuczne lub szkło, dzięki temu następuje odzysk kolejnych ilości surowców. Odpady o wysokiej wartości kalorycznej są używane do wytworzenia paliwa alternatywnego. Cała reszta po tych wszystkich rozdziałach jest kierowana na składowiska odpadów. Obecnie dąży się do zminimalizowania ilości odpadów trafiających na składowiska, a co za tym idzie do zminimalizowania konieczności otwierania nowych składowisk i jak najdłuższej eksploatacji już istniejących – przez zmniejszenie ilości odpadów tam trafiających.

Jak wygląda składowisko?

Smutno. Góra, którą czuć z daleka zanim zobaczy się hałdę w kolorze szaro-brązowym, nad składowiskiem kłębiące się stada czarnych ptaków (mimo, że zbocza hałdy są zabezpieczone, jednak w trakcie eksploatacji składowiska nie da się zabezpieczyć całego jego obszaru, ptaki przylatują na składowisko szukać resztek jedzenia). Miejsce takie często oddalone od domów. Na terenie na ogół znajduje się jeden czy dwa budynki administracyjno-socjalne, waga samochodowa, stanowisko mycia pojazdów, wiaty/budynki dla różnych maszyn, zbiornik odcieków i ewentualnie instalacje do spalania metanu. Generalnie najwięcej miejsca zajmuje wysoka, przerażająca hałda odpadów, często dużo większa niż znana nam Górka Szczęśliwicka (dawne składowisko), która obecnie jest pięknym terenem rekreacyjnym. Na początku zwożono tam gruz, a później odpady komunalne.

Podsumowując: składowisko to mało wdzięczny, wręcz przynębiający element krajobrazu. Patrząc na taką górę śmieci przychodzi mi do głowy zawsze pytanie: Jak tak dużo można wyrzucić?

Czy w takim razie odpady tam składowane są w jakiś sposób przetwarzane? Czy pozostałone „same sobie” aż się rozłożą?

Jak wskazuje nazwa składowiska odpadów służą do ich składowania, nawet bardzo długo. Pozostałe odpady (których nie dało się odzyskać) przyjeżdżają na teren obiektu, są tam zrzucane w określonym miejscu. Powstająca hałda jest odpowiednio zabezpieczona i formowana aby odpady nie wydostawały się poza teren składowiska.

Na składowisku nie mamy już odczynienia z przetworzeniem odpadów przez człowieka, za to zachodzą procesy biologiczne i chemicznego rozkładu.

Jeżeli chodzi o określenie „same się rozłożą” – szybkość rozkładu zależy od tego, z czym mamy odczynienia, np. pieluchy, które mają trafiać do odpadów zmieszanych będą rozkładać się około 400 do 450 lat. Patrząc w perspektywie długości życia (1-5h) tego produktu oraz ilości w jakiej jest wytwarzanych, stanowi on ogromny problem. Ponieważ są one używane powszechnie i w bardzo dużej ilości, a pozostają w stanie nie zmienionym przez kilka następnych pokoleń.

Mamy ogromną ilość odpadów trafiających na składowiska, które praktycznie nie ulegają rozkładowi, powoduje to że góry odpadów będą powstawać i rosnąć. Pozostają problemem do rozwiązania dla przyszłych pokoleń.

Jaki wpływ na środowisko i nas ludzi ma składowisko odpadów?

Podczas składowania odpadów mamy odczynienia z 3 głównymi „produktami ubocznymi” które mogą wpływać na środowisko i na nas. Są nimi gazy składowiskowe, odory oraz odcieki.

Gazy składowiskowe dostają się do atmosfery oraz mogą stanowić zagrożenie podczas eksploatacji składowiska. Obecny sposób segregowania odpadów ma na celu zmniejszenia ilości powstających gazów.

Odory są uciążliwe dla okolicznych mieszkańców i wszystkich innych osób przebywających w okolicy składowiska.

Odcieki zanieczyszczają wody oraz grunty. Nie tylko związkami chemicznymi, ale też licznymi patogenami.

Po za tym oczywiście może dochodzić do wydostawania się części odpadów poza teren składowiska np. w wyniku żerowania ptaków albo silnych wiatrów. Co nie tylko wizualnie wygląda mało estetycznie, ale na pewno jest dla nas, ludzi, zagrożeniem.

Jak możemy zmniejszyć ilość tych odpadów?

Zmienić sposób myślenia.

Każdy zakup powinien być przemyślany. Nie kupować rzeczy na chwilę, nietrwałych albo niepotrzebnych, które za chwilę wyrzucimy. Musimy zacząć też oszczędzać rzeczy, które mamy, aby starczyły na dłużej. Pozwoli to zmniejszyć nie tylko ilość odpadów na składowisku, ale także ilość odpadów które trzeba przetworzyć, aby mogły być użyte powtórnie. Skorzysta na tym nie tylko środowisko, ale i nasz portfel.

Posłuchajmy tej książki



W kwestii sposobu czytania wiele osób to zadeklarowani tradycjoniści – książka tylko w formie papierowej. A przecież możemy zupełnie inaczej odebrać dany tytuł, jeśli przeczyta nam go ktoś, kto potrafi oddać klimat danej historii. Audiobooki są w dodatku najlepszym wyborem, kiedy jesteśmy zajęci sprzątnięciem, bieganiem czy... przygotowaniem przetworów na zimę! Dlatego tym razem zachęcam do wysłuchania dwóch powieści w formie audio.

Piaskowa Góra Joanny Bator to głównie opowieść o Jadwidze i jej córce, ale też o wielu innych osobach z ich rodziny i otoczenia. To podróż zarówno w czasie, jak i w przestrzeni. Poznajemy osiedle Piaskowa Góra w Wałbrzychu w latach 80., ale za chwilę dryfujemy do Zalesia okresu powojennego. Jednak książka to

przede wszystkim barwne, nietuzinkowe postaci i ich losy. Żelazna logika Jadwigi w interpretacji Anny Buczek potrafi przywołać niekiedy uśmiech w kąciку ust.

Dom siostr Charlotte Link to prowadzona dwutorowo narracja. Z jednej strony mamy współczesne niemieckie małżeństwo, które na czas przerwy świątecznej wynajmuje dom w Anglii, z drugiej zaś pamiętniki ostatniej właścicielki domu, która choć była niezwykle silną i pewną siebie kobietą, to miała kilka słabości i... ciemnych sekretów. Można ten tytuł traktować zarówno jako kryminał, jak i powieść obyczajową o I połowie XX wieku.

Oba tytuły (w formie audio lub papierowej) można wypożyczyć w filiach Biblioteki Dzielnicy Włochy.

Zdjęcia i teksty przygotowane przez:
www.jedenakapit.blogspot.com

Światowy Dzień Wzroku 2019 – „Widzenie przede wszystkim!”

10 października obchodzić będziemy Światowy Dzień Wzroku. Z tej okazji Polskie Towarzystwo Optometrii i Optyki organizuje akcję bezpłatnych przesiewowych badań wzroku. We Włochach wzrok będzie można zbadać w dniach 7-11 października w gabinecie Optometrystka przy Popularnej 51.

Co roku w październiku podczas Światowego Dnia Wzroku specjaliści na całym świecie przekonują pacjentów do regularnych badań wzroku i edukują społeczeństwo na tematy związane z profilaktyką zdrowia narządu wzroku. Tegoroczne hasło przewodnie ŚDW to "Vision First!" czyli "Widzenie przede wszystkim!". Hasło zwraca uwagę na to, jak ważnym zmysłem jest dla nas wzrok – ponad 80% informacji z otaczającego nas świata odbieramy za jego pomocą.

Podstawą profilaktyki zdrowotnej są regularne badania kontrolne – badania wzroku powinno wykonywać się min. raz na 2 lata. Niestety wciąż wiele osób zaniedbuje ten obszar swojego zdrowia, dlatego Polskie Towarzystwo Optometrii i Optyki z okazji ŚDW organizuje bezpłatne przesiewowe badania wzroku. Czym jest badanie przesiewowe? To krótkie badanie (10-20 min), które ma na celu wykrycie odstępstw od norm w zakresie ostrości widzenia, ustawienia oczu i innych parametrów

układu wzrokowego. Jeśli zostaną wykryte jakiegokolwiek odstępstwa, pacjent zostaje poinformowany o konieczności wykonania pełnego badania optometrycznego i/lub dodatkowych badań lekarskich. Podczas badania przesiewowego nie jest dobierana korekcja okularowa – dobór korekcji wymaga pełnego badania optometrycznego.

Bezpłatne badania przesiewowe w gabinecie Optometrystka (ul. Popularna 51 – okolice przystanku autobusowego Mikołajska) odbędą się w dniach 7-11 października. Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc prosimy o wcześniejszą rejestrację – osobiście w gabinecie (godziny otwarcia: pn-pt 12:00-19:00) lub telefonicznie pod numerem 511 470 741 (telefony odbieramy w godzinach pracy gabinetu). Zapraszamy wszystkich dorosłych i dzieci od 10. roku życia. Gabinet przystosowany jest dla osób z niepełnosprawnościami ruchu.

Więcej informacji na temat akcji znajdują Państwo na stronie internetowej: sdw.ptoo.pl.

Niewidzialni – super-psy

Kto z nas nie marzył jako dziecko o super-mocy? Chcieliśmy umieć latać, czytać w myślach, przenosić się w czasie lub być niewidzialni.



Czy wiecie Państwo, że są niewidzialne psy? Tyle, że dla nich to nie jest super-moc, to przekleństwo. Oznacza, że spędzają lata w schronisku, a nikt ich nie zauważa. Dlaczego? Bo są takie... przeciętne z wyglądu. Średniej wielkości, gładkiego umaszczenia, niczym specjalnym się nie wyróżniają. Na pierwszy rzut oka, oczywiście. Ich wolontariusze wiedzą, że to super-psy, ale ich moc wynika z tego, jakie są, a nie jak wyglądają.

Dlaczego nikt ich nie zauważa?

Bohaterką naszego tekstu będzie suczka Ata, która trafił do schroniska na Paluchu w innym okresie niż wakacyjny bo 29 listopada 2014 roku. Tak, prawie pięć lat temu.

Zapytacie pewnie jak to możliwe, że przez tyle lat nie znalazła domu? Nie wiemy! I też się nad tym zastanawiamy! Przecież niczego jej nie brakuje! Jest pogodnym, wesołym, wpatrzonym w człowieka psem. Wiele razy na przestrzeni lat brała udział w różnych akcjach promocyjnych, prezentowała się w parkach, pozowała na sesjach zdjęciowych i miała nawet okazję pojechać poznać koty, sprawdzić czy je polubi, zaakceptuje i czy może spokojnie zamieszkać z nimi pod jednym dachem – zdała ten egzamin na medal!

Jest przygotowana do adopcji, umie jeździć samochodem, komunikacją miejską, swobodnie i spokojnie spaceruje w samym centrum miasta, kocha ludzi, dzieci, lubi

koty a wciąż tkwi za kratami swojego schroniskowego boksu!

Nienaganne maniere w domu

W sierpniu dom znalazła inna sunia – Samira. Czekala na swoją nową opiekunkę siedem długich lat. Pewnie jesteście ciekawi jak sobie poradziła w domu? Tak jak każdy pies, który tak długo czeka! Właściwie od razu, zaraz po przyjeździe do domu Samira pokazała, że maniere ma nienaganne. Doskonale wie, że swoje potrzeby trzeba załatwiać na spacerze a nie w domu. Błyskawicznie zrozumiała do czego służy kanapa, gdzie jest kuchnia i że nowa opiekunka to wspaniała przyjaciółka, która jest wprost stworzona do tego, żeby Samirę głaskać!

Dlaczego Samira tak długo czekała na dom? Dlaczego Ata i wiele innych psów latami czeka za kratami na swoją nową rodzinę? Naprawdę nie wiemy! Te psy są wspaniałe! Mądre, posłuszne, wesołe, urocze, wpatrzone w każdego człowieka a życie im ucieka w samotności.

Nie ma się czego bać

Nie bójcie się rozważyć adopcji psa, którego nikt nie chce. Od takiego psa dostaniecie to co najpiękniejsze i najwspanialsze. Miłość, wierność, oddanie i piękną przyjaźń. Czekamy na Was w schronisku na Paluchu codziennie!

W sprawie adopcji Ata podaje telefon do swojej Wolontariuszki Agnieszki: 604 28 28 39

Fot. Łukasz Janicki

GAZETA
Włochowska

GAZETA BEZPŁATNA
WYDAWCA: IWOG Sp. z o.o.
03-315 Warszawa, ul. Budowlana 7/2
REGON: 365259873; NIP: 5242807387
Redakcja: Marcin Lipiec, Marta Pająk

Wszelkie prawa do publikowanych treści oraz ich fragmentów zastrzeżone dla redakcji.

Skontaktuj się:

z redaktorem naczelnym – naczelny@gazetawlochowska.pl
z redakcją – redakcja@gazetawlochowska.pl
z osobą, która powie Ci jak wykupić u nas reklamę – reklama@gazetawlochowska.pl

Skład i taniaranie: **Visual Arts** poczta@v-arts.pl

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za opinie wyrażone w artykułach przez ich autorów.

OBWIESZCZENIE

07.09.2019 godz. 15.00-19.00

Nowe Włochy, Park Kombatantów

PAMIĘTAJCIE O OGRODACH...

**WŁOCHY MIASTO-OGRÓD
W OBLICZU WOJNY**

W programie:

- Wspólne śpiewanie piosenek powstańczych z „Ferajną z Hoovera”
- Wystawa plenerowa „Codzienne życie w niecodziennej rzeczywistości”
- „Bądź sprawny jak Zawiszak” – poligon dla najmłodszych
- Szpital powstańczy
- Replika samochodu pancernego WZ-34
- Rękodzieło: opaski powstańcze, samodzielne wykonanie koszulki z symbolem Polski Walczącej
- Miasto-ogród w szklanym naczyniu

**Dla wszystkich kuchnia wojskowa:
grochówka, pieczone ziemniaki, kaszanka,
smalec z cebulą i jabłkiem,
pajda chleba z ogórkiem kiszonym**



NARODOWE
CENTRUM
KULTURY

Dofinansowano ze środków
Narodowego Centrum Kultury
w ramach programu
„Kultura – Interwencje 2019”



FUNDACJA
WŁOCHY 2030

mamow



Zdjęcie: źródło MAMOW, 1943, Włochowianie stoją na tle budki handlowej, na rogu ulicy Jesionowej (obecnie Obrońców Pokoju) i Łuczek. Wszyscy zginęli w nazistowskich obozach.